

ECHO 01 STRUMIENIA

Informacje i wydarzenia
z gminy Strumień

„RUCH” W STAŁYM RUCHU

W czasie gdy nie było telewizji, a w większości domów odbiornikiem radiowym był tzw. kołchożnik - zwykły głośnik osobnej sieci radiowej nadający program ogólnopolski przez strumiński radiowęzeł, głównym źródłem wieści z Polski i świata była prasa, popularnie zwana gazetami.

Więcej na stronie 3



Rok 1964, Rufina Gamża przed kioskiem sąsiadującym z Kinem Wisła

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.” Publikacja opracowana przez gminę Strumień. Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” – mały projekt Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 Instytucja Zarządzająca PROW 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi



ECHO STRUMIENIA – KILKA SŁÓW PRAWDY

Agnieszka Korzeniewska

Gmina Strumień złożyła wniosek na realizację projektu "Echo Strumienia - organizacja warsztatów dziennikarskich, fotograficznych i komputerowych zakończona sprawdzeniem nabytych umiejętności poprzez wydanie czterech numerów kwartalnika". Urzędowi Miejskiemu w przeprowadzeniu projektu partneruje Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Strumieniu.



foto: Agnieszka Korzeniewska

Cztery numery kwartalnika "Echo Strumienia", które ukażą się w roku 2014, to efekt finalny warsztatów, którym została poddana grupa ponad 50-ciu osób w różnym wieku zamieszkujących gminę Strumień. Uczestnicy projektu, na przestrzeni kilku miesięcy, brali udział w warsztatach redaktorskich prowadzonych przez znanego na Śląsku Cieszyńskim redaktora Witolda Koźdonia. Następnie, w zakresie fotografii, grupy przeszkolił fotografik Mariusz Gruszka, a nad umiejętnością pracy

z tekstem, podczas warsztatów komputerowych, czuwał Dawid Marut. Każdy uczestnik projektu skorzystał więc z 48 godzin szkolenia, które udoskoniło jego sprawność w pisaniu tekstów prasowych, robieniu zdjęć do mediów. Sprawdzeniem nabytych umiejętności będzie wydanie kwartalnika "Echo Strumienia", zawierającego informacje prasowe autorstwa uczestników projektu. W tworzeniu wspomnianej publikacji będzie brało udział 6 zespołów redakcyjnych: Drogomyśl, Zbytków, Bąków, Zabłocie,

Pruchna i Strumień, a ich starania w pisaniu będzie można śledzić w miesiącach styczeń, maj, wrzesień i grudzień, bo wtedy "Echo Strumienia" ujrzy światło dzienne. Dzisiaj, w Państwa ręce przekazujemy pierwszy numer - życzymy miłej lektury.

Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

ACH, TE ŚMIECI!

Dagmara Wójcik

Jak wynika z sondażu TNS Polska, 47% Polaków uważa, że ustawa śmieciowa, która weszła w życie 1 lipca 2013 roku, to problem spędzający im sen z powiek. Największy stres u naszych obywateli jest wtedy, gdy zbliża się termin zbiórki odpadów (zwłaszcza u tych, którzy zadeklarowali segregację).

Problemy z gospodarowaniem odpadami będą narastać, jeżeli sami nie znajdziemy źródła ich powstawania. Bo czego tak naprawdę się boimy? Wysiłku poświęconego na segregowanie odpadów? Dylematów, gdzie, co wrzucić, które mogą się skończyć naliczeniem wyższej opłaty? Pozbycia się surowca, który świetnie zastępuje opał? A może dalsze życie śmieci jest dla nas tematem mało interesującym, a ustawa narzuca nam zainteresowanie tą sprawą, czego nie zawsze sobie życzymy? A co dla zwykłego człowieka kryje się pod słowem „śmieci”? Wg ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. „śmieci to wszystkie przedmioty oraz substancje stałe, również te nie będące ściekami substancje ciekłe, powstałe w wyniku działalności przemysłowej, gospodarczej lub bytowania człowieka i nieprzydatne w miejscu lub czasie, w którym powstały”. No właśnie... nieprzydatne w miejscu lub czasie, w którym powstały, ale może bardzo potrzebne w niedalekiej przyszłości? Muszą minąć długie lata zanim ludzie nauczą się wykorzystywać w pełni surowce, które można ponownie

przetworzyć, co nie oznacza, że ta chwila nigdy nie nadejdzie. Ustawa, która miała rozwiązać problem z „morzem odpadów” niewiele zmieni w tej kwestii, bo to ludzie muszą uświadomić sobie, że zniszczonego środowiska nie da się odbudować. Nasuwa się pytanie: gdzie za kilkadziesiąt lat będziemy mieszkać i czym oddychać? Ta smutna sprawa dotyczy także jakże pięknej, ale tonącej w śmieciach gminy Strumień. Przepisy prawa regulują gospodarowanie odpadami na terenie naszych gospodarstw domowych, ale co się dzieje poza nimi? Czy tam już ustawa nie obowiązuje? Spacer po lesie to prawdziwa przeprawa między porzucanym żelastwem, oponami samochodowymi, itp. Wypoczynek nad wodą, to żadna przyjemność - pełno puszek, opakowań po napojach i co niepokojące pozostawione niedopalone resztki z grillowania. Odnoszę wrażenie, że przed wejściem ustawy śmieciowej zdarzało się, że kulturalny człowiek zabrał swoje śmieci po „biesiadowaniu”, a teraz, jakby na przekór obowiązującym przepisom, sterty śmieci rosną na potęgę.

ZBYTKÓW – JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

Alina Wawrzyczek

Na terenie gminy Strumień działa pięć świetlic środowiskowych – każda placówka charakteryzuje się swoim własnym, wypracowanym przez lata klimatem i stwarza nieograniczone możliwości rozwoju swoim podopiecznym.

foto: Alina Wawrzyczek



Historia świetlicy w Zbytkowie zaczęła się w 1995 roku. Z inicjatywy ówczesnego radnego pana Józefa Sikory, postanowiono sprawdzić czy tego typu placówka sprawdzi się w małej miejscowości. Cóż, mijał kolejny rok, a na wzór zbytkowskiej świetlicy Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Strumieniu tworzył kolejne. Z placówką od początku związana jest Alina Wawrzyczek, która aktualnie wychowuje już drugie pokolenie podopiecznych. Świetlica Środowiskowa w Zbytkowie to miejsce dla dzieci i młodzieży - tam moż-

na odrobić lekcje i miło spędzić czas, ale też nauczyć się wielu przydatnych umiejętności. Udział w zajęciach to nie tylko dobra zabawa, to integracja, odpowiedzialność oraz samodyscyplina. Podopieczni świetlicy biorą udział w wielu przedsięwzięciach na rzecz społeczności lokalnej. Promują zdrowy tryb życia oraz zdrowe odżywianie. W świetlicy od kilku lat działają różne grupy twórcze. Swoje umiejętności, pod okiem Karoliny Głowińskiej, doskonali młodszą formacją taneczna „Happy” i starsza „Jelly”. Od kilku sezonów, raz w tygodniu, hałas robi grupa

bębniarska „Fankani” prowadzona przez Andrzeja Żydka. Artystyczne wizje urzeczywistniają się podczas zajęć grupy plastycznej „Kolorowe kredki”, którą dowodzi Teresa Pryczek oraz zajęć grupy fotograficznej prowadzonej przez Paulinę Wawrzyczek. Uczestnicy świetlicy w Zbytkowie to zapaleni pływacy - raz w miesiącu starają się jeździć na basen. Świetlica Środowiskowa w Zbytkowie to miejsce niezwykle, z długoletnią historią i ogromem pozytywnej energii. Zapraszamy!

ŚMIECIOWE DYLEMATY CZYLI GDZIE, CO WRZUCIĆ?*

Martyna Korus

Podmiotem odbierającym odpady komunalne na terenie gminy Strumień jest:
EKOM Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe Janota Zdzisław ul. Tulipanów 3, 43-246 Zabłocie Tel. 33 855 80 79, 693 432 288, 607 598 973

PSZOK Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów w gminie Strumień
PUH EKOM ul. Długa 33, 43-246 Zabłocie, czynny: poniedziałek: 8:00 – 12:00, środa: 14:00 – 18:00, piątek: 12:00 – 16:00, pierwsza sobota miesiąca: 8:00 – 12:00

* rozwiązania dotyczące segregacji obowiązują wyłącznie na terenie gminy Strumień

PLASTIK

- Foliowa torebka po herbacie np. Saga
- Puste opakowanie po tabletkach
- Szczoteczka do zębów
- Metalowe opakowanie po maści
- Opakowanie po lakierze do włosów
- Wieczko z jogurtu, śmietany
- Papierek po batonie np. Mars

SZKŁO

- Butelka po syropie (bez zawartości)
- Flakonik po perfumach
- Szklane opakowanie po kremie (plastikowe wieczko do plastiku)
- Słuczona butelka, szklanka, słoik

MIESZANE

- Tubka po paście do zębów
- Przepalona żarówka (pojedyncze egzemplarze, większą ilość oddajemy do PSZOK-u)
- Słuczona porcelana

HAPPYSAD OD KUCHNI

Justyna Faruga i Mateusz Stryganek

Autorka wywiadu z zespołem Happysad przed koncertem w Strumieniu, foto: Mateusz Stryganek

Dnia 5 października zatrzęsły się ściany Auli Gimnazjum im. Powstańców Śląskich w Strumieniu. Powodem był koncert znanego polskiego zespołu happysad pochodzącego ze Skarżyska-Kamiennej. Ten rockowy i niezwykle energetyczny band porwał tłum młodych ciałem i duchem ludzi, w niezwykły muzyczny świat. Dzięki życzliwości i otwartości zespołu, przed koncertem udało nam się przeprowadzić wywiad z jego wokalistą – Kubą „Quka” Kowalcem.

Justyna: Zacznijmy może od podstawowego pytania, padającego pewnie w niejednej rozmowie z Wami. Skąd wzięła się nazwa zespołu happysad?

Kuba: Historia sięga czasów licealnych. Nie wiem do końca o co wtedy chodziło, ale miało to być coś na zasadzie pokazania kontrastu, że jesteśmy wesołymi chłopakami, którzy lubią smutną muzykę. Ale chyba jeszcze tak do końca o tym nie wiedzieliśmy. Może nawet próbowaliśmy podejść do tego bardziej na poważnie.

Mateusz: Nazwa jest chyba dość chwytliwa i paradoksalna...

K: Trudno jest mi się odnieść do tego czy jest chwytliwa. Gdybyśmy powstawali teraz tzn. nie mielibyśmy zespołu wcześniej w liceum, prawdopodobnie nazwalibyśmy się inaczej. Przede wszystkim nasza nazwa byłaby polska, bo w końcu wszystkie piosenki śpiewamy po polsku. Poza tym dużo ludzi ma problem z pisownią tej nazwy, ale już niestety za późno by ją zmienić.

J: Happysad to pewne brzmienie, pewien styl, pewien sposób przedstawienia melodii. Bardziej dociekliwi fani zastanawiają się zapewne czy muzyka powstaje pod wpływem inspiracji innymi artystami, czy jest to wasze własne brzmienie, autorska wizja muzyki? Od początku istnienia zespołu chcieliście brzmieć tak, jak brzmicie teraz?

K: Nie ma jakiejś typowej inspiracji, czegoś takiego, że chcielibyśmy brzmieć jak jakiś zespół. To jest raczej coś na zasadzie brzmienia, które samo pojawia się podczas prób i aranżacji danego kawałka. Dużo muzyki słuchamy. Nie interesujemy się jednym gatunkiem. Wiele rzeczy nas interesuje i myślę też, że słysząc to w muzyce. Zarówno dziennikarze jak i my sami mamy problem, żeby określić jaki to styl muzyczny. To taka płatanina. I dobrze! Cieszę się, że mają z tym problem (śmiej). Lepiej być lekko nieprzewidywalnym.

M: Nieprzewidywalne są też w pewnym stopniu tematy piosenek, które grać. W waszych tekstach możemy odnaleźć opowieści o pewnych wydarzeniach z życia ludzi, często są to również opisy uczuć, czy po prostu zapisane w inteligentny i metaforyczny sposób spostrzeżenia. Dlatego zastanawialiśmy się, czy piosenki, które piszecie i śpiewacie, są Waszymi osobistymi przeżyciami, czy są w większości fikcją?

K: Wszystkie rzeczy jakie powstają, czy to obrazy, wiersze czy teksty piosenek, są częścią artysty, tego kto tworzy. Przecież są fikcje literackie, prawda? Wydaje mi się, że nawet w książce science fiction jest bardzo dużo emocji autorów książek. Dużo jest

emocji, które przeżywamy. Również na co dzień. Gdzieś się zbierają, odkładają i tworzą jakąś taką twórczą energię. Gdzieś tam zakipi, coś zawrze i rodzi się piosenka! To bardzo nieodgadniony temat. Emocje na pewno grają tutaj główną rolę.

J: A propos emocji, jest jakiś stres przed każdym koncertem, czy występowanie przed publicznością weszło Wam już w nawyk?

K: Nie, nie weszło w nawyk na pewno (śmiej), natomiast nie byliśmy nigdy zespołem podatnym na stres. Na arenę muzyczną weszliśmy jakoś naturalnie. Kiedy pierwszy raz grasz koncert i nagle masz tysiąc ludzi przed sobą, myślę, że jest to bardzo stresujące! Ale jeżeli grasz najpierw dla dwudziestu ludzi, potem dla stu, a potem słuchaczy przybywa naturalnie, to człowiek bardzo się oswaja. Nie można powiedzieć, że nie ma stresu w ogóle, ale jest to bardziej dreszczyk emocji niż taki paraliżujący strach. Nie mamy takiej klasycznej tremy, która odbiera oddech i wytrąca z równowagi. Jest to bardziej takie podniecenie, że nie potrafimy się doczekać kiedy wyjdziemy na scenę.

M: A co czujecie, gdy wychodzicie na scenę, gracie swoje numery? Jak przeżywa się koncert stojąc na scenie? Czy czujecie, że dajecie ludziom to, czego oni oczekują przychodząc na Wasz koncert?

K: Mam taki swój własny algorytm: jeżeli grasz swój własny koncert, ludzie przychodzą dla ciebie, to jest dużo łatwiej – mniej emocji takich stresowych towarzyszy koncertowi. Natomiast jeżeli grasz koncert, gdzie część ludzi nie jest twoją publicznością,



ścią, tylko jest publicznością towarzyszącą, to wtedy jest większy stres, bo wiesz, że do części kompletnie nie dotrzesz. Niektórzy oczekują show, aby na scenie zjawiały się ognie czy nieludzka energia. My jesteśmy zespołem, który jest raczej statycznie emocjonalny, przywiązany do miejsca na scenie niż w powietrzu. Ludzie mają różne oczekiwania względem sztuki, co dość często stoi w sprzeczności z tym, co ma do zaprezentowania artysta. Własna publiczność nie ma aż takich oczekiwań, nie musisz udawać ani nic udowadniać.

M: Powiedziałeś, że jest takie wrażenie czasem, że nie można do wszystkich dotrzeć. Czy macie takie ambicje, plany, żeby w swoich piosenkach kształtować jakoś światopogląd ludzi?

K: Nie, nie. Mam wrażenie, że kreowanie światopoglądu, bycie drogowskazem jest mocno przynależne do danego gatunku, do danego czasu. Na przykład w latach 70-tych ludzie po to stali na scenie, żeby być drogowskazami, żeby się buntować, żeby powiedzieć coś ważnego, przeciwko systemowi, przeciwko czemuś. Dzisiejsze czasy nie rodzą takich plonów między artystami. Choć uważam, że dobra muzyka zawsze jest wyrazem buntu, niedopasowania. Dużą rolę grają w tekście nasze hormony, a nie polityka, społeczne sprawy. Ktoś powiedział nawet, że jesteśmy bardzo hormonalnym zespołem. Osobiście chciałbym umieć pisać o wszystkim i faktycznie wspomniane tematy gdzieś się pojawiają.

J: Macie jakieś szczególne wspomnienia z koncertów, coś zaskakującego, jakąś aneg-

dotkę, którą zawsze opowiadacie znajomym?

K: Ciężko tak z tego wora wspomnień wybrać jakąś perełkę. Ostatnio najbardziej przewija nam się przez głowę Woodstock. Po kilku latach udało nam się tam w końcu zagrać, bardzo tego chcieliśmy. Teraz mamy potworną radość z tego, co tam przeżyliśmy. Warto zobaczyć to na własne oczy, a nie sugerować się obiegowymi opiniami na temat festiwalu. Jest to w ogóle bardzo specyficzna impreza (śmiej), ale czuć tam jakąś taką magię. Ale każdy drobny koncert przynosi jakieś ciekawe wspomnienia, ten w Strumieniu na pewno też!

M: A jakie plany na kolejną płytę? Możecie coś zdradzić?

K: Plany są non stop. My sami jesteśmy jednym wielkim planem! (śmiej) Dokąd będą powstawać piosenki, dotąd będziemy mieć plany. Piosenki powstają cały czas: lepsze, gorsze – nie nam oceniać. My w każdym razie mamy z tego frajdę! To jest taka jedna wielka przygoda, zabawa. A jeżeli chodzi o szczegóły – planujemy wejść w lutym, marcu, bądź w kwietniu z nową płytą.

M: A czy możecie tak sami dla siebie powiedzieć, że odnieśliście sukces?

K: Oczywiście! Jakiś sukces na pewno! Ja mierzę go jako takie zaskoczenie. Nigdy nie wyobrażaliśmy sobie, że będziemy w tym miejscu, w którym jesteśmy. Nie jest to taka popularność strictly telewizyjna. Nie jest tak, że chodząc po mieście jesteśmy przez wszystkich rozpoznawani i ludzie nas zaczepiają. Ale to jest ogromna radość, kiedy ludzie przychodzą na koncert, płacą za bilet,

śpiewają z nami! I to jest sukces! Jest wiele zespołów, które chciałyby tak mieć. Dla mnie jest to tajemnica, dlaczego jednym się udaje a innym nie. Dlatego my nie mamy co narzekać.

M: To znaczy, że zaczynając granie i koncertowanie nie mieliście ambicji, aby stać się takim znanym zespołem?

K: Nie, właśnie nie było czegoś takiego. Graliśmy w ogóle tylko okazynie, kiedy raz za czas zjechaliśmy się do Skarżyska, gdzie już wtedy nie mieszkaliśmy. Do momentu, kiedy wydaliśmy płytę, zagraliśmy ok. dziesięć, piętnastu koncertów. Po jej wydaniu pojechaliśmy w naszą małą trasę. Na pierwszych koncertach było około 20 osób, ale przy kolejnej trasie na koncertach było już prawie 500 osób. Potem była kolejna płyta i kolejna. Teraz mija już 10 lat, mamy pięć płyt, mnóstwo koncertów.

J: W takim razie czekamy z niecierpliwością na nową płytę!

K: Właśnie wiemy, że czekacie. Ludzie nie powinni czekać, bo czekanie rodzi oczekiwania, które niekiedy mijają się niestety z rzeczywistością. Nigdy nie rościliśmy sobie praw do bycia takim dużym zespołem. Jesteśmy sobie tylko takimi „słowiańskimi przyspiewkami”. Granie koncertów jest taką wienką na torcie, ale praca w studiu też jest super, spotkania z ludźmi, wywiady. Nie jest źle (śmiej).

M: W takim razie bardzo dziękujemy za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów!

K: Dziękuję również!

„RUCH” W STAŁYM RUCHU

Bronisław Świeży

W czasie gdy nie było telewizji, a w większości domów odbiornikiem radiowym był tzw. kołchożnik - zwykły głośnik osobnej sieci radiowej nadający program ogólnopolski poprzez strumieński radiowęzeł, głównym źródłem wieści z Polski i świata była prasa, popularnie zwana gazetami.



Dzienniki, Tygodniki, Gazetki dla dzieci i inne wydawnictwa rozprowadzało Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu "RUCH". Sprzedaż prowadzona była poprzez bardzo gęstą sieć charakterystycznych drewnianych domków z zasuwanymi okiennicami w kolorze szaroniebieskim zwanych kioskami. W pierwszych powojennych latach punktem, gdzie sprzedawano prasę był lokal w narożnym budynku Rynku w Strumieniu i ul. 1-go Maja (obecnie sklep państwa Szymczków), natomiast pierwszy "RUCH" postawiony został po przeciwnej stronie ulicy i jest widocz-

ny na pierwszej powojennej strumieńskiej pocztówce z roku 1953. Sprzedawcą była pani Rufina Gamża, która stała się legendą na stałe związaną z firmą "RUCH" w Strumieniu, monopolistą w dystrybucji prasy, papierosów, popularnych kosmetyków, przyborów do golenia i pisania, zabawek, itp. Codziennie rano pomagano jej zdejmować okiennice, a wieczorem zastraniać. Z chwilą rozpoczęcia odbudowy domów po zniszczeniach wojennych rozpoczęły się ruchy „RUCHEM”. Miejscem lokalizacji charakterystycznego kiosku były: południowa strona rynku pod ścianą zburzonego domu

państwa Ronge (obecnie dom państwa Trojanów), skwer na ul. 1-go Maja przed budynkiem poczty, rynek (lokalizacja kiosku raz po prawej, raz po lewej stronie studni). Przemieszczanie się kiosku było niejednokrotnie tak intensywne, że idąc rano na rynek po gazetę, szukano, gdzie dzisiaj może stać kiosk. W latach późniejszych, po charakterystycznej dla tego punktu Rufinie Gamży, w kiosku pracowały: Helena Przebinda, Krystyna Kocur, Aurelia Motyka, Helena Czyż, Genowefa Gabryś. Po przejęciu sprzedaży prasy przez inne podmioty i braku dogodnego miejsca na handel, swój żywot kiosk "RUCH"



Lata 70-te, ostatnia lokalizacja kiosku

zakończył pod ścianą budynku Gospody „Strumienianka”. Było to miejsce gdzie w poprzednich latach ustawiana była Trybuna Honorowa Pochodów Pierwszomajowych. Dzisiaj tego rodzaju punkty zniknęły z ulic, skwerów czy placów prawie w całym kraju. Jednak Rufina Gamża - żywa reklama „RUCH-u” nie przejdzie w zapomnienie - będzie patronować pensjonatowi uruchomionemu w jej domu.

Zdjęcia przedstawiające Strumień w minionych latach pochodzą z prywatnych zbiorów autora tekstu.

Willa Rufina, foto: Dawid Janik



„PRAKTYCZNA PANI” ORGANIZUJE KURS KOMPUTEROWY

Ewelina Szczepańska

Koło Gospodyń Wiejskich – relikty przeszłości czy nadal aktualna wizja na rozwój mieszkańek terenów wiejskich? Sześć istniejących na terenie gminy Strumień kół przemawia raczej za zasadnością ich istnienia. Zaczynamy od Zbytkowa.

KGW w Zbytkowie istnieje od listopada 1955 roku. Przez długi okres czasu prowadziło działalność ukierunkowaną głównie na zajęcia gospodarczo-rolnicze, tym samym dopasowując się doskonale do panujących w danym okresie istnienia kierunków działania. W czasach kiedy KGW należało do Kółek Rolniczych swoją działalność mocno wiązało z tą instytucją - zajmowało się hodowlą zwierząt, miało swój wkład w kampaniach cukrowych, brało udział w konkursach dotyczących sprzedaży mleka, przewodniczące zajmowały się sprowadzaniem i sprzedażą kurcząt,

kontraktowały czerwoną kapustę. Członkinie grupy wzajemnie pomagały sobie w pracach na roli. Organizowane kursy dotyczyły głównie gotowania i szycia pod dumnym tytułem „Praktyczna Pani”. Taki schemat działania istniał wraz z działalnością Kółka Rolniczego w Zbytkowie. Po jego likwidacji obszar działalności nieco się zmienił, członkinie Koła bardziej nastawiły się na działalność kulturalną, i taki stan rzeczy utrzymuje się z niewielkimi zmianami do dziś. Od początku istnienia Kołem zarządzało dziewięć przewodniczących, pierwszą była Maria Michner (od listopada 1955 r.), kolejno Krystyna Niemiec, Alojzja Tekla, Maria Konieczny, Zenobia Janota, Bogusława Kawa, Cecylia Skowron, Danuta Halama. Obecnie funkcję przewodniczącej pełni Anna Pieczka (od 9.04.2013 r.), która z pasją opowiada o zaangażowaniu w istnienie Koła: „Idąc z duchem czasu kobiety, a tym samym i nasze Koło zmieniło zainteresowania, jest to po-

dyktowane poniekąd postępowaniem cywilizacyjnym i panującymi trendami, dlatego i obszar działania się zmienia. Sama wieś jest nowoczesna, mamy coraz mniej gospodarstw, dlatego trudno było by nadal angażować się w działalność rolniczą oraz wszystko co się z tym wiąże. Teraz np. zamiast sprzedawać kurcząt zajmujemy się pieczeniem i sprzedają kołaczy, zamiast kursu »Praktyczna Pani« organizujemy kurs obsługi komputera, bierzemy udział w Europejskim Dniu Kobiet organizowanym przez Małgorzatę Handlik – posła do Parlamentu Europejskiego. Zajmujemy się działalnością nastawioną na propagowanie rozwoju kobiet, uczestnicząc w projektach »Kobieta Nowoczesna«. Kobiety, które chcą mieć wkład w rozwój naszej wsi, tworzyć coś własnego, uczestniczyć oraz organizować różne imprezy, wyjść do ludzi z pomysłami dotyczącymi różnych, małych i dużych rzeczy, które dotyczą i mają wpływ na życie w naszej wiosce, znajdują u nas

NASZE RADOŚCI

Agnieszka Baron

Od października do grudnia 2013 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Strumieniu mieliśmy jedyną i niepowtarzalną okazję zobaczyć prace i zdjęcia niezwykłych artystów sztuki życia codziennego.

Karolek w dmuchawcach, foto Agnieszka Baron





Rok 1965, uczestniczki kursu gotowania i pieczenia z zaproszonymi gośćmi, zdjęcie pochodzi z archiwum KGW Zbytków

możliwości do ich realizowania. Mogą zapisać swoją kartę historii dotyczącą Zbytkowa i nie tylko. Jednym słowem każda członkini może wspomagać działania Koła i sama je inicjować. Zbytkowskie KGW mocno angażuje się w życie wsi. Panie organizują obchody Dnia Matki, wycieczki, biorą udział w dożynkach gminnych, wspomagają przygotowania Dnia Seniora, organizują Wigilijkę

dla członkiń Koła i wszystkich, którzy chcą przyjąć podzielić się opłatkiem ze swoimi sąsiadami, są otwarte na wszystkie przedsięwzięcia w których mogą ofiarować swoją pomoc i umiejętności. Koło dostaje wiele zaproszeń zewnętrznych np. do udziału w różnych projektach takich jak „Echo Strumienia” - organizacja warsztatów dziennikarskich, fotograficznych, komputerowych,

uroczyste obchody Dnia Kobiet, biesiady i wiele innych. 2 października 2013 roku zbytkowskie Gospodynie jako pierwsze w gminie zarejestrowały swoje Koło w RZR-KiOR w Bielsku Białej, posiadają więc własny Regulamin. Chcieć to móc! Brawo dla wszystkich, którzy potrafią bezinteresownie wspierać swoim czasem, umiejętnościami i pomysłami takie i im podobne organizacje.

Początkowo był to pomysł wystawienia kilku zdjęć i prac plastycznych, aby dostarczyć informacji na temat dzieci z głębokim upośledzeniem, finalnie wystawa okazała się dużo większym przedsięwzięciem. „Zauważyliśmy, iż coraz częściej, wychodząc na miasto ze swoimi Chłopakami spotykamy się z różnymi reakcjami, raczej pozytywnymi, ale czasem na twarzach ludzi widać litość i takie nieme pytanie: »Co te dzieci mają z życia?« - I tą wystawą chcieliśmy, my nauczyciele, chyba odpowiedzieć na to pytanie”. Do rozbudowania naszego pomysłu do takich rozmiarów nakłoniła nas dyrektorka strumieńskiej biblioteki, Danuta Jabłońska, która po obejrzeniu kilku pierwszych zdjęć stwierdziła, że warto zapisać nimi miejsca, w których prezentowane były prace na poprzednich wystawach. Dużą

rolę odegrało właśnie podejście pań pracujących w bibliotece, które już wcześniej znałam z czasów, kiedy byłam pracownikiem kulturalno-oświatowym w DPS-ie. Moi podopieczni zawsze byli tam mile widziani i jakoś tak bardzo lubili tam chodzić: „Po prostu czuło się, że są traktowani na równi z innymi” - stwierdza Agnieszka Wróblewska, jedna z nauczycielek. Wydawać by się więc mogło, że „zwykłe, skromne, codzienne”, to pojęcia, które mogą opisać całe to zdarzenie, a ono z pewnością nie wpisze się w poczet wielkich wernisaży utalentowanych artystów. W moim odczuciu, w swojej „zwykłości” wystawa ta była jednak nietuzinkowa i niepowtarzalna, ponieważ to ona wykreowała nam twórców radosnych, szczęśliwych i przede wszystkim prawdziwych. Dzieci niepełnosprawne niezaprzeczalnie

potrzebują wielowymiarowej pomocy, ale często mają się świetnie, są kochane, pogodne, radosne, uczą się jak inni, mają swoje troski i marzenia, tak jak my wszyscy. Nauczmy się patrzeć na świat ich oczami i to od nich uczmy się radości życia, a nie szukajmy jej, porównując ich możliwości z naszymi. Stawmy się zaakceptować ich odmienność jako źródło nowych doświadczeń i innego sposobu odbierania rzeczywistości. Jestem pełna podziwu dla autorek wystawy, które towarzyszą w drodze życia dzieciom głęboko upośledzonym. W ich pracy jest niezwykłość, niezwykłość mądrości, intuicji, miłości, ogromnej wiedzy, zrozumienia drugiej osoby i jej bezwarunkowej akceptacji. Ich sukcesem jest radość z tego, co jest a nie z tego, co było lub, co będzie. Gratulujemy wspaniałego pomysłu i czekamy na kolejne.

USŁYSZANE – DEBIUTANCKA PŁYTA ZESPOŁU 8 LAT W TYBECIE

Mateusz Stryganek (młody)
Zbigniew Podyma (trochę starszy)

UCHEM MŁODEGO...

Od momentu stania się szczęśliwym posiadaczem płyty „Na zesłaniu” strumieńskiej formacji 8 lat w Tybecie, niemal bez przerwy kręci się ona w moim odtwarzaczu. Słuchałem jej już milion razy, a z każdym odtwarzaniem wydaje się być coraz lepsza.

„Na zesłaniu” to pierwsza płyta tego zespołu. Bez wątplenia mogę stwierdzić, że jest wykonana co najmniej profesjonalnie. Sam nie spotkałem się na tym krążku z utworem, który nie przypadłby mi do gustu. Więc co takiego jest w nagranej na tej płycie muzyce, że wracając ze szkoły czekam na chwilę, aby włożyć ją ponownie do odtwarzacza i wcisnąć przycisk „play”? Odpowiedź jest prosta: jeśli jesteś jedną z osób, które lubią dobrego, polskiego rocka, to gwarantuję, że nie ma dla Ciebie nic lepszego niż ta płyta. Jest świeża, jest dobra, wręcz perfekcyjna i nie może jej zabraknąć w domu fana takiego rodzaju muzyki. Album jest przepełniony ciekawymi, mądrymi tekstami, które w dużej mierze możemy przekładać na nasze życie osobiste. Tak świetnie dobrane słowa w połączeniu z idealną oprawą muzyczną oraz czystym, głębokim głosem Dominika Witoszka tworzą genialną całość. Jednak



ten krążek to nie tylko muzyka, to kawałek samego zespołu, część 8 lat w Tybecie, fragment wszystkich członków i każdego z nich z osobna. Komu uda się dobrze wsłuchać w przekazywane na płycie treści, wychwyci pot wylany na próbach i ciężką pracę w studiu. Ja sam uważam, że płyta jest mistrzostwem - to pierwszy album, który wydał ten zespół i słysząc, że dożył wszelkich starań, aby płyta była jak najlepsza. Ośmię się powiedzieć, że wydając tak dobrą płytę debiutancką, chłopaki wylali asfalt na swoją drogę do kariery i jeżeli tylko nie pozwolą by coś uszkodziło tę drogę, pojadą po niej gładko, aż na sam szczyt, czego z całego serca im życzę. Osobiście polecam płytę każdemu kto jeszcze jej nie słuchał, ponieważ rytm perkusji wybijany przez Grzegorza Korzeniewskiego, gitarowe bicie wybrzmiewające ze wzmacniacza Krzyśka Pudy, wpasowany w rytm bas obsługiwany przez Dawida Kubeczka oraz mocne solówki spod zwiniętych palców Wojtka Mazura spięte klamrą wokalaną Dominika Witoszka tworzą coś, co ja zwykłem już nazywać kwintesencją rocka. Dla mnie ta płyta już stała się debiutem roku. Gorąco polecam!

... I TROCHĘ STARSZEGO

Na przełomie lipca i sierpnia 2013 w Magazynie Studio w Knurówi grupa rockowa, którą tworzą: Dominik Witoszek, Krzysiek Kick Puda, Wojtek Mazur, Dawid Kubol Kubeczek, GS Grzegorz Korzeniewski, przyniosła sześć swoich utworów na srebrny krążek CD. To pierwsze, w pełni profesjonalne studyjne nagranie zespołu. Grupa działa od 2005 roku, a jej repertuar ewoluował od muzyki popowej do poszukiwań swojego miejsca w obszarze progresywnego rocka. W ciągu ośmiu lat działalności, kapela muzykowała w różnych konfiguracjach personalnych. Tworzyli ją jednak zawsze ludzie związani z gminą Strumień, a ich matczynikiem był strumieński MGOK.

Utwory, które znalazły się na płycie powstały w ostatnim okresie, po ustabilizowaniu się składu zespołu. W warstwie muzycznej słyszy się dobrze zgrany team, konsekwentnie realizujący muzyczne zamierzenia. W przemyślanych kompozycjach ważną rolę odgrywają niebanalne teksty Dominika Witoszka - to one zmuszają słuchacza do uważnego odbioru przekazywanych treści. Całość stanowi ciekawą i intrygującą propozycję dla wszystkich sympatyków niszowych kapel, które trudno jednoznacznie przypisać do określonego gatunku muzyki. Dobrze poprowadzona kampania promocyjna płyty na pewno zwiększyłyby krąg słuchaczy, czego szczerze życzę członkom zespołu. Mam również nadzieję, że jest to dopiero początek nowego, profesjonalnego uprawiania muzyki przez formację 8 lat w Tybecie. Polecam!

KLUB GIER BITEWNYCH „BOMBADIL” ZAPRASZA

Kazia Habarta



Figurka do gry Warhammer, foto: Dominika Czajka

Gry bitewne zwane inaczej Wargamingiem, to rodzaj hobby związane go z grami strategicznymi. Początki datuje się na XIX wiek kiedy, to po raz pierwszy wykorzystano grę Kriegspiel do szkolenia oficerów pruskich. W tym samym czasie John F. Jan opracował dla angielskiego klubu zasady gry bitwy morskiej. Początkowo gry strategiczne oparte były o figurki oraz plansze zwane dioramami. Obecnie można już od dawna grać w nie również na komputerze. Ciekawsze jednak jest zawsze bezpośrednie spotkanie dwóch osób szanujących się nawzajem i zachowujących się według opracowanych przez samych miłośników tego hobby, zasad savoir-vivre. Ten klasyczny poradnik „zachowania się przy stole” został opracowany na anglojęzycznych stronach pod koniec lat 90-tych i jest uaktualniany do dziś dnia. Oto kilka zasad: pamiętaj, że grasz dla zabawy; oszukując

przeciwnika oszukujesz siebie; bądź przygotowany do korygowania błędów; po skończonej bitwie porozmawiaj z przeciwnikiem, po każdej bitwie uściśnij przeciwnikowi rękę. Klub Gier Bitewnych „Bombadil” zaprasza wszystkich zainteresowanych na cotygodniowe spotkania z modelarstwem, poznawaniem zasad gry Warhammer Fantasy Battle i bezpośrednim kontaktem z drugim człowiekiem podczas gry. Regularne spotkania klubu odbywać się będą już od stycznia 2014 roku, w każdy piątek, w godzinach 17.00 – 19.00 w strumieńskim ośrodku kultury. Każdy będzie mógł miło spędzić czas i wybrać coś dla siebie spośród wielu propozycji gier.

Projekt zrealizowany został przy wsparciu finansowym programu Działaj Lokalnie dotowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności zarządzaną w Polsce przez Akademię Rozwoju i Filantropii.

ZAPOMNIANE FAKTY

Martyna Czakon i Marta Marko

Każdy mieszkaniec Pruchnej, wie, że w tej miejscowości mieściła się Stadnina Koni, ale nie każdy zna jej historię. Tym bardziej zapomniana jest historia zamczku. Niesłusznie, gdyż ten kompleks posiada bardzo bogatą przeszłość, a zapomniane fakty należy przypomnieć.

Jednym z ciekawszych i wartym opisaniami miejscem w Pruchnej jest wzniesiony w 1870 roku zameczek oraz uruchomiona przy nim gorzelnia. Budowla nosiła nazwę Zamek Korony Cieszyńskiej i została wzniesiona przez Christiana Kalischa. Obiekt był siedzibą zarządcy dóbr habsburskiej Korony Cieszyńskiej. W okresie międzywojennym, z powodu płynącej blisko rzeki Knajki, znany był wtedy także jako Dwór Knaj. Organizowano wówczas w nim przyjęcia z okazji odbywających się polowań w okolicznych lasach, na których gościli m.in. Ignacy Mościcki, Edward Rydz-Śmigły i Kazimierz Sosnkowski, a także polscy ministrowie: rolnictwa i dóbr państwowych – Karol Niezabytowski, poczt i telegrafów – Bogusław Miedziński. Pruchną również odwiedzili zagraniczni goście m.in. poseł Stanów Zjednoczonych - John Stetson, poseł węgierski – Alexandre Belitski, poseł portugalski – Vasco de Quevedo i poseł duński – Arnstaedt. Prawdopodobnie pierwsze polowanie odbyło się 15 listopada 1927 roku, a następne 9 listopada 1929 r. kiedy



Rok 1934, prezydent RP Ignacy Mościcki podczas polowania

to Prezydent RP Ignacy Mościcki po noclegu w cieszyńskim hotelu „Pod Jeleniem” udał się do prucheńskich lasów. Prezydent gościł jeszcze w Pruchnej dwukrotnie, było to w latach 1930 oraz 1936.

Z kolei Stadnina Koni w Pruchnej wraz z zabudowaniami gospodarczymi powstała w roku 1890. Było to tzw. Państwowe Gospodarstwo Rolne - Stadnina Koni Pruchna. W roku 1952, decyzją Centralnego Zarządu Hodowli Koni, w Stadninie Koni Pruchna miało powstać polskie centrum hodowli koni angloarabskich w typie francuskim. W roku 1947 konie do Polski sprowadzone były z Francji. Spośród nich 53 kłaczki oraz 3 ogiery umieszczone zostały później w gospodarstwie Ochaby, które należała

do Stadniny Koni Pruchna. Do Gospodarstwa Rolnego należały przede wszystkim duże ilości pól, stawy hodowlane oraz gorzelnia, w której produkowano spirytus. Gospodarstwo zajmowało się również sprzedażą ryb i hodowlą bydła. Stado liczyło ponad sto sztuk krów. Dyrektorem stadniny był Tadeusz Ptaszyński, a kierownikiem został Józef Hok. Aktualnie dwór jak i Stadnina znajdują się w rękach prywatnego właściciela.

Źródło: www.stumien.com (Wojciech Kiełkowski), www.infoserwis-etnokultura.pl, www.wikipedia.pl, www.stadnina-ochaby.com.pl, www.eksploratorzy.com.pl
Zdjęcie pochodzi z prywatnego archiwum Wojciecha Kiełkowskiego

OBEJRZANE – MUZYKA JAKO ZBAWIENIE W FILMIE „PAN OD MUZYKI”

Martyna Habarta

Na film pt. „Pan od muzyki” trafiłam wielokrotnie, lecz dopiero niedawno zdecydowałam się, aby go obejrzeć. Produkcja ta została nakręcona przez francuskiego reżysera Christophe Barratier'a i opowiada o pozytywnym działaniu muzyki na człowieka. Jest to film, który od pierwszych chwil nie pozwala odejść od ekranu i wciąga w swój przepełniony pozytywnymi emocjami klimat. Akcja rozpoczyna się od spotkania, po wielu latach, dwóch

znajomych, dawniej mieszkających w internacie dla „trudnych dzieci” o nazwie Fond de l'Étang. Razem zaczynają czytać pamiętnik ich dawnego nauczyciela muzyki. To powoduje, że obrazy z dzieciństwa powracają, jak żywe i widz zostaje przeniesiony w dawny ponury klimat internatu, w którym królowała zasada „Akcja, reakcja!”, nakazująca każdą niesubordynację dotkliwie ukarać. Uczniowie początkowo sprawiający problemy i drwiący z nauczyciela, stopniowo dzięki muzyce przywiązują się do niego i zmieniają swoje zachowanie. Wszystko utrzymane jest w precyzyjnym klimacie francuskiej produkcji naładowanej dużą ilością delikatności, subtelności i wiary w to, że każdemu można podarować drugą szansę. Główny bohater Clément Mathieu (Gérard Jugnot) jest człowiekiem dobroniosym, miłym dla dzieci i co najważniejsze wierzącym w ich możliwości. Wydobywa z nich przy pomocy

muzyki to, co najlepsze i rozwija w nich pasję. Produkcja zdecydowanie trafiła na jedną z wyższych pozycji na mojej niekrótkiej liście bestsellerów filmowych. Z pewnością mogłabym go porównać do filmu pt. „Stowarzyszenie Umarłych Poetów”. W jednej, jak i drugiej produkcji nauczyciel jest osobą inspirującą uczniów do rozwijania pasji i co najważniejsze pomaga im w tym nawet kosztem swojej własnej kariery. Pan od muzyki odbiega od typowych produkcji, które przepełnione są przemocą, dynamiką i romantyzmem w jednym. Są pełne wybuchów i przyprawiających o ciarki scen. Ten film jest zupełną przeciwnością, przepełniony spokojem i subtelnością sprawia, że nie mamy ochoty przy każdej scenie krzyknąć „nie rób tego”. Zdecydowanie polecam go osobom pragnącym spożytkować swój wolny czas w objęciach „dziesiątej muzy” i jest świetną propozycją dla całej rodziny.

INWESTYCJA W LUDZI – TEGO NIE WIDAĆ, ALE SIĘ DZIEJE

Grażyna Jadach

W gminie Strumień w latach 2007 – 2013 zrealizowanych zostało wiele projektów współfinansowanych przez Unię Europejską w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

W proponowanych projektach oferowanych przez Urząd Miasta oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Strumieniu można było podnieść swoje kwalifikacje zawodowe lub nabyć nowe umiejętności. Kursy, szkolenia i zajęcia były odpowiednio kierowane dla różnych grup społecznych, zaczynając od uczniów młodszych klas szkół podstawowych, przez osoby bezrobotne, nieaktywne zawodowo i niepełnosprawne, jednostki zagrożone wykluczeniem społecznym, a kończąc na zwykłych mieszkańcach gminy zainteresowanych podnoszeniem swoich kwalifikacji i rozwijaniem w innych dziedzinach. Podstawowym kryterium kwalifikującym zainteresowane osoby było zamieszkiwanie na terenie gminy Strumień. Następne kryteria wyznaczane były w zależności od proponowanych projektów, bądź w zależności od placówki, która je organizowała. Celem operacji była aktywizacja zawodowa i społeczna osób zamieszkałych na terenie gminy Strumień korzystających z pomocy MOPS-u zagrożonych wykluczeniem społecznym, jak również edukacja mieszkańców i poszerzanie swoich umiejętności oraz zdobywanie nowych kwalifikacji. Założeniem jednego z projektów była także pomoc dzieciom, które mają problemy z nauką, bądź dodatkowo chcą rozwijać indywidualne zdolności i wzbogacać wiedzę.

W efekcie przez ten okres przeprowadzono kilkadziesiąt kursów i szkoleń. Projekty oferowały szkolenia z zakresu obsługi komputera i Internetu, kasy fiskalnej, pracownika administracyjno-biurowego, obsługi biura z elementami kadr i płac, kurs księgowości oraz kursy z języka angielskiego, kursy prawa jazdy kat. „B” i „C”, operatora koparko-ładowarki, obsługi wózka widłowego oraz ciężkiego sprzętu budowlanego – koparka jednonaczyniowa, logistyka dla małych i średnich przedsiębiorstw, kurs spawania metodą TIG 141, kurs zawodowy magazyniera z obsługą wózka jezdniowego, malarz-tapeciarz, kursy kroju i szycia, małej gastronomii, florystyki, fryzjera, kosmetyczki, wizażysty i stylisty, manicure i pedicure,



tatażu i kolczykowania, kurs opiekuna osób starszych i dzieci, asystenta osoby niepełnosprawnej, warsztaty przedsiębiorczości nakierowane na założenie własnej działalności gospodarczej, kurs pedagogiczny dla instruktorów praktycznej nauki zawodu, jak również trening kompetencji i umiejętności społecznych. Dodatkowo należy wspomnieć, że podczas przeprowadzania części szkoleń można było skorzystać z porad psychologa i doradcy zawodowego oraz uczestniczyć w cyklu wykładów dotyczących sprawnego poruszania się po rynku pracy, sposobów pisania CV i listu motywacyjnego oraz przeprowadzania rozmowy kwalifikacyjnej. W ramach kolejnego z projektów dzieci mogły skorzystać z dodatkowych zajęć: logopedycznych, dla dzieci z trudnościami w czytaniu, pisaniu i liczeniu, gimnastyki korekcyjnej oraz warsztatów rozwijających indywidualne zdolności.

Poprzez wdrażanie projektów nie tylko mieszkańcy i dzieci skorzystali ze szkoleń, również gmina pozyskała m.in. środki na pracownię komputerowe, zakupiono też dla wszystkich szkół tablice interaktywne. W 25-ciu projektach uczestniczyło wielu mieszkańców, którzy na zakończenie kursu otrzymali certyfikaty lub świadectwa kwa-

lifikacyjne. Ponadto należy dodać, że gmina otrzymała niemal 3 miliony złotych i 100% dofinansowania unijnego na przeprowadzenie opisanych działań.

Jak widać projekty zrealizowane w naszej gminie to szeroki wachlarz propozycji kursów i szkoleń. W nowym roku Urząd Miasta i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Strumieniu, stając w obliczu nowej perspektywy finansowej mają nadzieję, że podjęte działania w zakresie inwestycji w człowieka będą kontynuowane. Osoby zainteresowane szkoleniami i kursami mogą zgłaszać propozycje tematyczne lub kierunki, w których można byłoby przeprowadzić szkolenie.

Pamiętajmy, że udział w kursach i szkoleniach jest bezpłatny i jest finansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Biorąc udział w projektach podnosimy kwalifikacje i łatwiej będzie nam zaistnieć na rynku pracy. Informacje na temat projektów wdrażanych można uzyskać w Urzędzie Miasta, Strumień, Rynek 4 bądź na stronie internetowej www.strumien.pl oraz w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, Strumień, ul. 1 Maja 16 bądź na stronie internetowej www.mopsefs.strumien.eu.

PODRÓŻE DALEKIE I BLISKIE

Małgorzata Pietrzak

Jeśli lubisz poznawać nowe miejsca z ich zabytkami, przyrodą, smakami i zapachami, to ten artykuł jest dla Ciebie. Są ludzie, którzy najlepiej wypoczywają w domowym zaciszu, ale są też tacy, którzy bez zmiany otoczenia nie zrelaksują się należycie. Ja należę do tej właśnie kategorii.



Można pojechać na wakacje w jedno miejsce, i co najwyżej korzystać z proponowanych tam dodatkowo płatnych wycieczek. Dla wielu jest to wystarczająco atrakcyjne, ale... to nie moja bajka. Innym sposobem jest korzystanie ze zorganizowanych przez biura podróży, wycieczek objazdowych. Ta metoda ma, jak wszystko, swoje zalety, ale też i wady. Jeśli dobrze poszukać, można znaleźć wycieczkę, której program jest bardzo zbliżony do naszego wymarzonego wyjazdu, a i cena jest do zaakceptowania. Oczywiście, przy przystępnej cenie, nie możemy liczyć, na luksusy, bo się ich nie doczekamy. Wszystko za nas jest zorganizowane i dajemy się tylko obwozić. Sposób ten, w zależności od naszego charakteru, może być zaletą lub wadą. Minusem jest fakt, że choćbyśmy byli blisko miejsca, które bardzo chcemy zobaczyć, a którego nie ma w programie, to musimy o nim zapomnieć - trzymanie się programu jest priorytetem. Inną wadą tej metody jest to, że możemy trafić na grupę marudnych współtowarzyszy podróży, którzy uprzykrzą

nam życie. Od dziesięciu lat korzystam z takiego sposobu podróżowania i wierzę mi, wiem o czym piszę.

A teraz chciałabym opowiedzieć o prawdziwym podróżowaniu. Każdy z nas, sam lub w grupie zaprzyjaźnionych osób, może zorganizować wymarzoną wyprawę od A do Z. Wymaga to pracy i czasu, ale dostarcza też dużo więcej przyjemności i satysfakcji. W programie wyprawy uwzględniamy miejsca, które obowiązkowo musimy zobaczyć, ale zostawiamy sobie zawsze margines czasowy na miłe niespodzianki. Przecież już na miejscu możemy się dowiedzieć o jakiejś „perełce”, atrakcji turystycznej, którą koniecznie chcielibyśmy poznać. Przy samodzielnym podróżowaniu mamy też wpływ na standard wyprawy. To od nas zależy, czy chcemy zapłacić więcej pieniędzy za lepsze hotele, czy wystarczy nam wygodne łóżko i czysta łazienka, a może nawet własny namiot i karimata. We własnym zakresie przygotowujemy posiłki, a jeśli nas stać jadamy w barach lub restauracjach. Wszystko zależy od naszych priorytetów - i to jest piękne. Mi-

nusem jest to, że coraz trudniej znaleźć grupę osób chętnych do znoszenia ewentualnych niewygód. Samotne podróżowanie nie wszystkim odpowiada. Lubimy się przecież dzielić pięknymi chwilami z innymi, szczególnie bliskimi osobami. Oczywiście są tacy, których stać na to, żeby podróżować gdzie chcą, i jak chcą, i nie muszą się liczyć z kosztami. Niestety, mnie na to nie stać. Brałam udział w kilku trampingach, gdzie wynajmowaliśmy autokar w dwadzieścia osób. Zabieraliśmy ze sobą namioty, karimaty, śpiwory oraz jedzenie na cały czas podróży i dzięki temu zwiedzaliśmy dokładnie kraje, na których samodzielne zwiedzanie nie moglibyśmy sobie pozwolić. Te wyprawy wspominałam najchętniej. Jeśli temat podróżowania wzbudzi Wasze, Drodzy Czytelnicy zainteresowanie, chętnie podzielę się z swoimi doświadczeniami. No i jeszcze jedno - wędrowki zaczynam od miejsc najbliższych. Mam nadzieję, że do później starości będę mogła wędrować po naszym Śląsku Cieszyńskim, i że na tych ścieżkach nasze drogi się skrzyżują. Bo czyż to nie jest samo piękno?

CHATA NAD ZALEWEM

Chata nad Zalewem zaprasza do integracji kulturalnych i okolicznościowych

ul. Rolna 18, 43-246 Zabłocie
Rezerwacje pod nr. telefonu 33 8570 174
„Budowa obiektu sportowego na cele rekreacji sportowej wraz z zagospodarowaniem terenu przy LKS orzeł Zabłocie w Zabłociu” operacja zrealizowana w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi” objętego PROW na lata 2007-2013



O DROGIEJ MYŚLI PEWNEGO WĘDROWCA

CZ. 1

Jan Szeruda

Drogomyśl – miejscowość położona na północnym obrzeżu Śląska Cieszyńskiego w odległości ok. 7 km od dawnej granicy pruskiej, wieś szlachecka z zameczkiem z XV wieku i kościołem luterańskim z XVIII wieku.

Najstarsza pieczęć miejscowości Drogomyśl pochodzi z XVIII wieku. Pod koniec IX wieku na pieczęci umieszczono godło miejscowości. Godło Drogomyśla jest wyobrażeniem rolnika podczas orki, składa się na nie – biały koń i ubrany na biało rolnik, złoty pług, czarna ziemia, całość na niebieskim tle. Usytuowanie Śląska na skrzyżowaniu międzynarodowych tras handlowych, jego pograniczne położenie między Polską, Czechami (Morawami) i Niemcami powodowało, iż od wieków średnich toczyły się o tę ziemię konflikty zbrojne. Sytuacja ta bezpośrednio wywarła również wpływ na sam Drogomyśl, który nosił następujące nazwy: Drahomischel (umieszczona na pieczęciach z XVIII i XIX wieku), Drahomyszl, Drahomischl (z pieczęci bezherbowej z XIX wieku).

Z etymologią nazwy Drogomyśl

wiążą się następujące przekazy:

- „droga myśli”, nazewnictwo pochodzi z czasów gdy Baron Fryderyk Bogumił Callisch wydzielił 32 numery gospodarstw po prawej stronie rzeki Wisły, a tej strony rzeka nigdy nie zalewała,
- „droga myśli” wiąże się z uzyskaniem zezwolenia na budowę wieży kościelnej od cesarza austriackiego. Rzeczona „droga myśli” była przytoczona przy uzasadnieniu prośby o budowę wieży (będzie można z niej obserwować ruchy wojsk w przygranicznych Prusach),
- „droga myśli” – budowa kanału od rzeki Wisła do stawów w Drogomyślu,
- od słowiańskiego imienia Drogomyśl.

LEGENDA O POWSTANIU DROGOMYSŁA

Dawnymi czasy Podbeskidziu istniało wiele wsi, gdzie mieszkańcy czerpali wodę z Wisły lub Olzy, albo mniejszych rzeczek, strumieni czy źródeł. Sprawiało to gospodarzom wiele kłopotów, bo nie każdy mieszkał u brzegu rzeki, a niektórzy zmuszeni byli pokonywać wiele kilometrów, aby wodę do domu przynieść lub przywieźć. Pewnego razu do naszej wsi przybył utrudzony wędrowiec, który wszedł do pierwszej z brzegu chaty i poprosił o gościnę. Nie zawiódł się, gdyż ludność na Śląsku Cieszyńskim zawsze miała szacunek do wędrowców i służyła z gościnnością i dobrego serca. Gdy podróżny odpoczął, spytał gospodarza skąd czerpie wodę. Gdy usłyszał o udrękach jakie sprawia przywożenie wody z rzeki, powiedział: „Za waszą gościnność, mili moi, odpłacę się wam dobrą radą. Oto wybudujemy w każdej części wioski studnie – głębokie doły, które napełnią się rychło wodą i nie będziecie musieli nosić jej z Wisły, tylko wyciągać cebrami z owych studni”.

Jak powiedział, tak zrobili. Od tego czasu mieszkańcy wioski codziennie pobierali wodę ze studzien, które sprawiedliwie wybudowali na środku każdej z dzielnic. Woda była czysta i smaczna, a przede wszystkim blisko domów. Na pamiątkę tego wydarzenia nadano wsi nazwę Drogomyśl, bo taką drogą, cenną myślą była rada nieznanego wędrowca. Pierwsza wzmianka o Drogomyślu występuje w dokumentach biskupstwa wrocławskiego z 1467 roku, gdzie miejscowość wymieniona została jako posiadłość szlachecka Grodeckich. Dziedzicznym pa-

nem był wówczas Mikołaj Grodecki z Grodzca, który rządził do 1516 roku. Po bezpomyślnej jego śmierci Drogomyślem władę do 1619 roku rodzina Czelo z Czechowic. Córka Kacpra Czelo, Katarzyna, wniosła majątek drogomyski jako wiano Fryderykowi Bludowskiemu, rodem z Dolnych Bludowic (obecnie Błędowice na Zaolziu). Bludowscy oraz ich potomkowie władali Drogomyślem do 1737 roku.

Dobra drogomyskie odkupione zostały od Bogumiły Agnieszki Bludowskiej (hrabiny Manteuffell) przez Elżbietę z Petroczych, baronową Kalisz (Callisch). W roku 1787 baron Fryderyk Bogumił Kalisz uzyskał pozwolenie na budowę szkoły c. k. morawo-śląskim gubernium. Na mocy patentu tolerancyjnego cesarza austriackiego Józefa II z 1781 r. rozpoczęto w 1788 roku budowę kościoła ewangelicko – augsburskiego, którego fundatorem został baron Fryderyk Bogumił Kalisz. Baron Kalisz założył również ewangelicką szkołę wyznaniową, która początkowo mieściła się w zamku, a później obok fary. W 1797 roku zakończono budowę kościoła ewangelickiego w Drogomyślu. Rodzina Kaliszów rządziła w Drogomyślu w 1798 roku, kiedy to baron Fryderyk Bogumił (Gottlieb) sprzedał dobra drogomyskie księciu sasko-cieszyńskiemu Albertowi i od tej pory dobra te do 1918 roku są własnością tzw. Komory Cieszyńskiej.

Koniec części I.

Dalszy ciąg historii w następnym numerze

ZABŁOCIE – JEDNA NAZWA, KILKA MIEJSCOWOŚCI

Alfons Zajonc i Ewa Sepełowska



Rok 2010, seniorzy LKS Orzeł Zabłocie w Zabłacie koło Trencina (Słowacja)

Nierzadko się zdarza, że w Polsce istnieje więcej niż jedna miejscowość o tej samej nazwie, ale ewenementem jest, że mieszkańcy dublującej się nazwy znajdują pomysły, aby zaznaczyć ten fakt wspólnymi działaniami. Tym bardziej, gdy przeszkodą stają się granice państwa.

Myśl o zorganizowaniu meczy piłkarskich między miejscowościami o tej samej nazwie „Zabłocie” zaistniała w 1987 r. wśród działaczy klubu „Slovan” Zablati koło Bohumina (Czechy), którzy nawiązali kontakt z klubem „Sokol” Zablati koło Prachatic w Górach Szumawskich (Czechy). Pierwsze mecze odbywały się na przemian w tych dwóch miejscowościach, ale po trzech latach, w 1990 r. nawiązano kontakt z trzecim klubem, tj. TJ „Družstevník” Zablatie koło Trencina (Słowacja). W 1991 r. odbył się pierwszy turniej tych trzech miejscowości i nabrał charakteru międzynarodowego, a organizatorem z okazji XXX-lecia klubu był „Slovan” Zablati, czwartą drużyną była tzw. „Unia” czyli piłkarze międzyklubowi. Drugi turniej organizowali działacze ze Słowacji, czwarta drużyna występowała jako „Unia”. Do czwartego turnieju zorganizowanego po raz kolejny przez „Slovan” (rok 1994) zaproszony został „Orzeł” Zabłocie i tym samym turniej stał się spotkaniem o jesz-

cze szerszym zakresie, bowiem udział w nim brały drużyny z Czech, Słowacji i Polski z cyklem spotkań co cztery lata u poszczególnego uczestnika.

Przy organizacji turnieju przyjęto następujące zasady:

- turniej odbywa się zawsze w pierwszą sobotę lipca danego roku,
- reprezentacja klubów składa się z 15-20 zawodników,
- oprócz nagród dla drużyn, przyznaje się nagrody dla najlepszego: strzelca, bramkarza, piłkarza (jeżeli dany organizator tak ustali w swoim regulaminie).

W 1997 r. organizatorem i gospodarzem po raz pierwszy był klub LKS „Orzeł” Zabłocie, wygrywając spotkanie. Każdy turniej jest okazją do spotkań i pogłębiania przyjaźni wśród działaczy, zawodników, a są wśród nich tacy, którzy biorą udział od początku zaistnienia turnieju.

WYPOŻYCZALNIA DZIECIĘCYCH STROJÓW KARNAWAŁOWYCH

Ponad 600 pięknych strojów
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury
w Strumieniu, ul. Rynek 9,
43-246 Strumień,
Zadzwoń: 33 8570 174



foto: Mariusz Gruszka

SALA WIDOWISKOWA PRZY OSP W BĄKOWIE ZAPRASZA DO INTEGRACJI KULTURALNYCH I OKOLICZNOŚCIOWYCH

ul. Osiedlowa 1, 43-246 Bąków
Rezerwacje pod nr. telefonu 511 958 202
Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego zapewniająca inwestycje w zrównoważone rybołówstwo w ramach środka 4.1 Rozwój obszarów zależnych od rybactwa dla operacji polegających na wzmocnieniu konkurencyjności i utrzymaniu atrakcyjności obszarów zależnych od rybactwa osi priorytetowej 4 Programu Operacyjnego Zrównoważony Rozwój Sektora Rybołówstwa i Nadbrzeżnych Obszarów Rybackich 2007-2013



KONKURS



Jakie miejsce przedstawia fotografia z 1961 roku? Odpowiedzi należy przestać do 28 lutego br. drogą e-mail na adres: echostrumienia@gmail.com, pocztą tradycyjną na adres MGOK-u, ul. Rynek 9 w Strumieniu, lub złożyć osobiście w siedzibie ośrodka. Na szczęśliwego zwycięzcę czeka nagroda w postaci książki „Warto zajrzeć do gminy Strumień”. O wygranej w konkursie decyduje kolejność zgłoszeń.

ART SPACE

Kazia Habarta

Już od stycznia rusza realizacja młodzieżowego projektu „Zbiorowa Inicjatywa Przestrzenna – ArtSpace”

Jeżeli chcesz sprawdzić się w działaniach artystycznych uczących nowych form wyrazu i współpracy w grupie – zgłoś się do nas! Czekamy na Ciebie w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i w świetlicach środowiskowych! W trakcie wyjazdu do Krakowa poznamy czym są instalacje przestrzenne i w jaki sposób można zawrzeć w nich własną ideę. Pomożemy określić, co boli współczesną młodzież, a potem podczas warsztatów zmaterializować problemy młodego pokolenia w wizjonerskich konstrukcjach. W maju zostaną one ustawione w każdej miejscowości w naszej gminie i stworzą niepowtarzalną ścieżkę rowerową. Nie czekaj! Zgłoś się! Szczegóły w MGOK-u i świetlicach środowiskowych.

POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION



POLSKA FUNDACJA
DZIECI I MŁODZIEŻY



Równać
szanse
2013

Redakcja: ul. Rynek 4, 43-246 Strumień
echostrumienia@gmail.com
tel./fax: +4833 8570 174

Wydawca:
Urząd Miejski w Strumieniu
ul. Rynek 4, 43-246 Strumień

Redaktor naczelna:
Agnieszka Korzeniowska
Skład i łamanie: Ultrabrand

Druk:
Off Druk Poligrafia, ul. Piekarska 50,
43-300 Bielsko-Biała

Zespół redakcyjny 1. numeru: Zbytków (Ewelina Szczępańska, Alina Wawrzyczek), Pruchna (Mateusz Stryganek, Justyna Faruga, Martyna Habarta, Martyna

Czakon, Marta Marko, Kazimiera Habarta), Zabłocie (Ewa Sępełowska), Drogomyśl (Agnieszka Baron, Dagmara Wójcik, Małgorzata Pietrzak, Zbigniew

Podyma), Strumień (Adam Gawron, Martyna Korus, Bronisław Świeży, Grażyna Jadach, Oliwia Jadach), gościnnie: Alfons Zajonc, Jan Szeruda

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.” Publikacja opracowana przez gminę Strumień. Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” – mały projekt Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 Instytucja Zarządzająca PROW 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi



PRZECZYTANE – WARTO ZAJRZEĆ DO GMINY STRUMIENI

Adam Gawron

Końcem 2013 roku, nakładem Referatu Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego powstała książka autorstwa Waldemara Krzyśka pt. „Warto zajrzeć do gminy Strumień”. Dostępne we wszystkich bibliotekach gminy Strumień wydawnictwo, niemal od pierwszych chwil po wydaniu wzbudza niemałe emocje, a jego bogata szata graficzna przyciąga największych przeciwników czytania.

W rozdziałach publikacji zostały przedstawione informacje na temat historyczno-geograficzne, biogramy zasłużonych postaci dla miasta i gminy, zarówno z przeszłości, takich jak Mikołaj Brodecki czy Anna von Bernd, jak i współczesnych laureatów Srebrnej Cieszyńki.

Zaprezentowane zostają podstawowe dane dotyczące spraw gospodarczych i ekonomicznych, organizacji samorządowych oraz pozarządowych, klubów sportowych, zespołów muzycznych, placówek edukacyjnych i kulturalnych, jednostek strażackich oraz parafii. Wszystko to zostaje okraszane kilkuset zdjęciami. Wydawnictwa nie należy jednak traktować jako monografii. Zresztą sama książka nie aspiruje do miana bycia taką. Jest to raczej przewodnik mający ukazać walory gminy, ujęty w przejrzystą, atrakcyjną szatę graficzną. Informacje na poszczególne tematy przedstawiane są na kolejnych kartach, a owe tematy dotyczą przede wszystkim aktualnego wizerunku gminy, co pozostaje nie bez znaczenia.

Gmina w omawianej publikacji jawi się bowiem jako zakorzeniona w historii i przeszłości, a jednocześnie odważnie spoglądająca w przyszłość oraz dynamicznie się rozwijająca. Książka może stanowić pożyteczny dodatek do edukacji regionalnej. Opracowana przez nauczyciela, napisana w przystępnej formie powinna zachęcić młodzież

do sięgnięcia do niej w początkowej fazie nabywania wiedzy o swoim miejscu zamieszkania. O tym, że jest skierowana do najmłodszych czytelników świadczy dodatkowo umieszczone w niej opowiadanie - przez wszystkie stroniczki śledzimy historię harcerzy, planujących zorganizować letni biwak na południu Polski. Ich wybór pada na Strumień. Jednym z kluczowych słów w przewodniku jest „aktywność”. Pokazuje on aktywną stronę działalności grup społecznych i mieszkańców, ale również skłania do aktywności czytelników. Zamieszczony pod koniec quiz, liczący ponad 120 pytań, wymaga znalezienia poprawnych odpowiedzi w tekście, a umieszczone na samym końcu puste karty są przeznaczone do wypełnienia przez czytelników, którzy mogą wpisać tam siebie i swoją aktywną działalność w społeczeństwie i dla społeczeństwa.

Żałować można, że książka liczy „tylko” 200 stron. Chciałoby się, żeby zawierała bardziej szczegółowe informacje na temat przedstawionych zagadnień, mając jednocześnie świadomość, że przyjęta przez autora forma nakładła na niego liczne ograniczenia. Bez wątpienia jednak publikacja jest wyjątkową pozycją, mogącą skutecznie przekonać zarówno turystów, jak i mieszkańców, że warto zajrzeć do gminy Strumień – wg rankingu „Rzeczypospolitej” jednej z pięćdziesięciu najlepszych jednostek samorządowych w Polsce.